

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

[MUZYKA - „Przygody warszawskiego misia” (Teatru Lalek Arlekin w Łodzi, reż. Stanisław Ochmański, 1958)]

KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry Państwu. Spotykamy się dziś w dniu rocznicy śmierci Krzysztofa Pendereckiego, aby oczywiście przypomnieć kompozytora, ale również porozmawiać o mało znanej twórczości tego muzyka. Naszym gościem jest profesor Maciej Tworek, który z Krzysztofem Pendereckim blisko współpracował jako dyrygent przez kilkanaście lat. Dzień dobry.

MACIEJ TWOREK: Dzień dobry Państwu. Dzień dobry pani.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Zapowiedziałam, że porozmawiamy o mniej znanej twórczości Krzysztofa Pendereckiego, bo o tym, że tworzył do filmu Wajdy, Kubricka, czy Lyncha wiadomo, ale że skomponował muzykę do filmów animowanych, czy przedstawień teatralnych już czasem zapominamy. Z pomocą przyszła nam Krakowskie Forum Kultury – Instytucja Kultury miasta Krakowa, które stworzyło projekt „Muzyczny Ślad Krakowa” dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w Sieci”. I to w ramach tego projektu właśnie w nagraniach wzięła udział Orkiestra Akademii Beethovenowskiej pod dykcją naszego dzisiejszego gościa – Macieja Tworka, a także chór Cracow Singers i soliści Annika Mikołajko i Jacek Wróbel. Wrócili państwo tym samym do zapomnianych utworów Krzysztofa Pendereckiego. Czy za życia kompozytora kiedyś może miał pan okazje je słyszeć lub rozmawiać o nich z muzykiem?

MACIEJ TWOREK: Słyszeć niestety nie, nie miałem okazji na żywo przy profesorze. Natomiast bardzo wiele na ten temat rozmawialiśmy, to znaczy oczywiście było to zwykle przy

okazji rozmowy o muzyce, która została wykorzystana do filmów Andrzeja Wajdy, czy Kubricka. No zawsze on mówił wtedy, że początek jego kariery kompozytorskiej wokół tego typu twórczości do teatru się obracał, natomiast zawsze wspominał, że większość tych kompozycji fizycznie przestała istnieć. To znaczy partytury, które on pisał oddawał do teatru no i one gdzieś tam ginęły w archiwach, że właściwie ich nie ma. Mówił, że trzeba się z tym pogodzić, i że to były utwory wykorzystywane jednokrotnie albo podczas tam serii spektakli. Natomiast muzyka sama nie była wykonywana i z wielkim bólem ale się z tym godził. Nie może rzeczywiście do nich wrócić. Jak się okazało zresztą później to dzięki dociekliwości pana Andrzeja Kosowskiego, udało się wiele tych kompozycji odnaleźć. I tutaj też właśnie wielki ukłon w jego stronę, że się podjął tego wyzwania, bo naprawdę efekty jego poszukiwań są niezwykle i okazuje się, że może nie wszystkie, ale większość tych kompozycji jednak gdzieś w archiwach bibliotecznych, instytucji, do których profesor Krzysztof Penderecki pisał muzykę gdzieś tam się przechowuje.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Więc nagrania, w których pan uczestniczył to pierwszy raz i prawdziwy powrót do korzeni, do twórczych korzeni Krzysztofa Pendereckiego bo na przykład do filmu krótkometrażowego z tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego dziewiątego roku w reżyserii Jana Łomnickiego „Nie ma końca wielkiej wojny”.

MACIEJ TWOREK: Tak, muszę powiedzieć, że oczywiście zaskoczeniem dla mnie były wszystkie te kompozycje bo tutaj muszę wspomnieć na początku, że zaskoczeniem były dla mnie piosenki i muzyka do sztuk do Teatru Kukiełkowego Groteski. Profesor odkrył jakby nieznaną mi twarz swoją. Te piosenki, ta muzyka jest zachwycająca. Ja myślę, że jeżeli ktoś sięgnie do tych nagrań z trudem będzie mógł uwierzyć, że to jest Krzysztof Penderecki.

[MUZYKA - „Nie ma końca wielkiej wojny” (reż. Jan Łomnicki, 1959)]

MACIEJ TWOREK: Naprawdę wspaniałe są to rzeczy, bardzo prościutko, ale ze smakiem niezwykle opracowane. Myślę, że to jest jakby sam zamysł kompozytorski, muzyka komponowana dla dzieci. Także tam są piosenki z przekonującymi tekstami i muszę powiedzieć, że te piosenki wcale nie są łatwe, jeśli chodzi o tą warstwę melodyczną. My nagraliśmy takie bardzo szczególne suity do bajek „Tomcio Paluch”. I do bajki..

KATARZYNA OKLIŃSKA: „Przygody Warszawskiego Misia”

MACIEJ TWOREK: „Przygody Warszawskiego Misia”. Nie, naprawdę same te tytuły intrygują. Natomiast jest to muzyka kameralna, myślę że to było związane z jednej strony z ograniczeniami, które tamte czasy po prostu i wykonawcy takiej muzyki w teatrze ze sobą niosło. Zawsze profesor mówił w ten sposób, że przychodził do niego reżyser, czy przychodził do niego ktoś właśnie z teatru z prośbą o napisanie muzyki i mówił „Mamy ten, ten, ten i ten instrument”, także profesor był stawiany w takiej roli fachowca, który musi skorzystać po prostu z tego co ma. On to robił wspaniale, zresztą ja bardzo go cenię – i myślę, że nie tylko ja – za jego zmysł instrumentacyjny. On wspaniale te instrumenty wykorzystywał bez względu na to jaki skład mu się sugerowało. Natomiast wracając do filmu „Nie ma końca wielkiej wojny” – o tyle był to dla mnie zachwycający, mogę powiedzieć utwór, bo jest to krótki film kilkuminutowy i nie ma tam żadnej ścieżki dźwiękowej w sensie dialogów, jest tylko muzyka i obraz. I ta muzyka spełnia niezwykłą rolę, naprawdę jest.. oddaje charakter obrazów w sposób dosadny. No nie ma się wątpliwości, że ta korelacja między treścią obrazu, a muzyki no jest przemyślana i no z niezwykłym wyczuciem montowana. Ta muzyka zapowiada już nam, oczywiście Pendereckiego wielkiego kompozytora. Możemy tam odnaleźć jakieś fragmenty jego języka, którymi posługuje się później w swoich wielkich dziełach oratoryjnych, symfonicznych. Muszę powiedzieć, że tutaj ta współpraca moja z Orkiestrą Akademią Beethovenowskiej była bardzo owocna i fascynująca, ponieważ no każdy był ciekawy tego z czym będziemy mieli do czynienia. Odkrywanie czegoś nowego zawsze jest fascynujące, a w przypadku Krzysztofa Pendereckiego, z którym – jak pani wspomniała wcześniej – miałem do czynienia kilkanaście lat bezpośrednio, nagle odkrycie czegoś czego nie znam, o czym profesor mówił już, że raczej już jest nie do odzyskania, że gdzieś było no to tym bardziej jest ekscytujące. Żał tylko, że profesor nie doczekał tego momentu, że jego utwory, jego muzyka na nowa zaczyna żyć. Ja myślę, że utwory dla dzieci, kto wie, myślę że znajdą drugie życie.

[MUZYKA – „Przygody warszawskiego misia” (Teatru Lalek Arlekin w Łodzi, reż. Stanisław Ochmański, 1958)]

KATARZYNA OKLIŃSKA: Dzięki tym nagraniom poznajemy dwa oblicza Krzysztofa Pendereckiego, bo zagrali państwo ponownie muzykę do bardzo różnych przedstawień, na przykład do „Dziadów” z Teatru imienia Juliusza Słowackiego w Krakowie w reżyserii Bogdana Korzeniewskiego z tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego trzeciego roku. Czy do wspomnianych już „Przygód Warszawskiego Misia” z Teatru Lalek Arlekin w Łodzi z tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego ósmego roku w reżyserii Stanisława Ochmańskiego to są przecież dwa różne światy. No gdzie „Dziady” i gdzie „Przygody Warszawskiego Misia”?

MACIEJ TWOREK: No tak. Właśnie to zaskakujące było podczas tych nagrań, bo no oczywiście ja miałem wcześniej partytury, mogłem zerknąć do tej muzyki troszeczkę wcześniej w związku z czym plus minus wiedziałem czego się spodziewać. Natomiast dla osób, które z tą muzyką nie miały wcześniej do czynienia było to totalne zaskoczenie, bo to rzeczywiście są dwa światy. Ale myślę, że jak ktoś osobiście znał kompozytora – no ja miałem to szczęście – to może jednak to zdziwienie jednak nie urastało do jakichś takich monstrualnych rozmiarów bo jednak profesor był bardzo dowcipnym człowiekiem, kochał dzieci. Tutaj to już legenda, ale jego miłość do wnuczki myślę, że jest potwierdzeniem tego. Natomiast ja go widziałem wielokrotnie podczas naszych podróży różnych, widziałem jego stosunek do dzieci, jeżeli tylko gdzieś się pojawiły takie brzdące małe on reagował zaraz kończył rozmawiać, czy zajmować się rzeczami – nazwijmy to w cudzysłowie – zawodowymi, poważnymi, zaraz w kierunku dzieci się udawał. Natomiast sam język jest bardzo zaskakujący, bo właśnie „Przygody Warszawskiego Misia”, wspomniany wcześniej „Tomcio Paluch” to są proste, prościutkie, kameralne suitki bardzo piękne, wciągające, oczywiście to są utwory programowe pisane pod konkretne sceny, natomiast „Dziady”, ta muzyka do „Dziadów” wprowadza nas – może zaryzykuje tutaj ale – troszeczkę wprowadza nas w atmosferę Pasji, która powstała kilka lat później, Pasji według świętego Łukasza. I naprawdę tam słyszy się już w tych pochodach interwałowych, zestawieniach interwałów i w klaserowym niejednokrotnie traktowaniu materii dźwiękowej, bądź w polifonii, która też już tam swoje miejsce znajduje. Polifonii, która była bardzo mocną stroną kompozytora Krzysztofa Pendereckiego, zresztą ja jestem zafascynowany tą częścią jego warsztatu.

[MUZYKA - „Nie ma końca wielkiej wojny” (reż. Jan Łomnicki, 1959)]

KATARZYNA OKLIŃSKA: No skoro już rozmawiamy o tej muzyce teatralnej to chciałabym pana profesora zapytać jako fachowca o to dlaczego dużo mówi się o muzyce filmowej, a o tej teatralnej nie? Przecież często jest to w całości oryginalna oprawa muzyczna.

MACIEJ TWOREK: Ja myślę, że powód jest bardzo prosty. Znaczący się w czasach, kiedy profesor opowiadał mi jak to wyglądało, jeśli chodzi o wykonawstwo tej muzyki. Po prostu ta muzyka była wykonywana na żywo. Profesor pisał partytury tak jak się pisało w baroku, tylko głosy. I nie było całej partytury do danego utworu i każdy z muzyków dostawał swój głos, spotykali się na jedną próbę przed sztuką i po prostu ją wykonywali w trakcie sztuki. I tyle. Ona nie była nagrywana. Muzyka nie była nagrywana – myślę, że stąd brak takiej popularności muzyki do teatru. Zresztą do tej pory dosyć często, choć już teraz się używa nagrań, już naprawdę ta muzyka jest nagrywana do sztuki ze względu nawet na to, że sztuki są powtarzane wielokrotnie. No myślę, że to byłoby bardzo kosztowne żeby mieć muzyków podczas każdego spektaklu. Natomiast wtedy było to pięciu-dziesięciu muzyków, siadali za sceną czy w kanale, czy gdziekolwiek i oni tę muzykę wykonywali – stąd myślę, że kłopot z popularnością tej muzyki. Ale już na przykład muzyka do „Nie ma końca wielkiej wojny” to już jest muzyka nagrana do filmu. Ona oczywiście może nie zdobyła takiej popularności, bo film jest filmem niszowym, bo to jest powojenny czas, być może to też zadziało jakoś niekorzystnie, tak zresztą jak kilka innych utworów profesora napisanych właśnie po wojnie, które kontrowersje jakieś wzbudzały i one gdzieś do lamusa zostały usunięte. Ja mam nadzieję, że teraz one znów zobaczą światło dzienne.

[MUZYKA - ilustracja muzyczna do „Dziadów” z Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie (reż. Bohdan Korzeniewski, 1963)]

KATARZYNA OKLIŃSKA: Warto w tym miejscu przypomnieć, że Krzysztof Penderecki zaczynał swoją karierę, późniejszą światową karierę w Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku Białej i był wtedy bardzo młodym kompozytorem, miał dwadzieścia sześć lat i było to w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym dziewiątym roku. Ten okres twórczości z pewnością wpłynął na niego i ukształtował muzyczną tożsamość, bo stworzył aż dwadzieścia opraw muzycznych spektakli dramatycznych, czterdzieści lalkowych i muzykę do co najmniej jedenastu filmów

dokumentalnych i fabularnych – podkreślę – oryginalną muzykę. Jak to wszystko wypada na tle późniejszych dzieł?

MACIEJ TWOREK: Ja miałem okazję kilka filmów tych rysunkowych Krzysztofa Pendereckiego – znaczy się – muzyki do tych filmów wraz z obrazem obejrzeć. To są wyrafinowane bardzo ścieżki dźwiękowe, to były filmy też artystyczne, to była muzyka, która była pisana do filmów artystycznych, między innymi różne krótkometrażowe filmy na podstawie historii pisanych Stanisława Lema. Pan profesor zaznaczał często, że po prostu w taki sposób zdobywał środki do utrzymania, a wiemy że do tej pory losy muzyków, kompozytorów nie są łatwe na początku. Przy kolejnych biografiach ten okres twórczości, ten wczesny okres twórczości Krzysztofa Pendereckiego właśnie, który ujmuje muzykę filmową i teatralną myślę, że będzie bardziej zaprzętał głowę autorów tych biografii i zajmie troszeczkę więcej miejsca, bo myślę, że to jest bardzo wartościowy, cenny czas, jeśli chodzi o zapowiedź tego co nas czeka w okresie późniejszym, bo zwykle się wspomina o utworów tych sonorystycznych, o polimotio, trenio, fluorescencji, emanacjach jako początku drogi Krzysztofa Pendereckiego. A myślę, że ten świat takiej muzyki filmowej, teatralnej troszeczkę jest marginalizowany. Natomiast oczywiście nie było tak, że pan profesor poświęcił się pisaniem muzyki filmowej i teatralnej i nie robił nic więcej czy jakby w stronę twórczości tej awangardowej, swojej – to się działo równolegle. Natomiast rzeczywistość jego myślę, tak się potoczyła, że w pewnym momencie mógł zrezygnować i nawet w pewnym momencie bym powiedział, że chciał zrezygnować z tego typu działań no właśnie związanych z muzyką teatralną, filmową bo to bardzo świat wciągający.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Dodajmy, że utwory, o których rozmawiamy są dostępne na kanale Krakowskiego Forum Kultury na YouTube, a także na stronie muzycznyslad.pl Oprócz tytułów, które wymieniliśmy podczas naszej rozmowy powstały też wykonania kompozycji do Nieboskiej Komedii w Krakowie w reżyserii Konrada Swinarskiego z tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego piątego roku, a także do baśni o krasnoludkach i sierotce Marysi z Teatru Lalek Arlekin w Łodzi w reżyserii Ireny Wojutyckiej z tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego siódmego roku. Słuchać więc mogą zarówno dzieci jak i dorośli. Projekt został dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”, a naszym gościem był profesor Maciej Tworek pod którego batutą chór Cracow**

Singers ożywił zapomniane utwory. Panie profesorze bardzo dziękuję za to spotkanie i za rozmowę.

MACIEJ TWOREK: Ja również bardzo dziękuję i bardzo serdecznie zachęcam do sięgnięcia do tych nagrań, żeby odkryć nowe oblicze Krzysztofa Pendereckiego, może nie nowe, ale dla wielu będzie to odkrycie. Bardzo pani dziękuję za zaproszenie o tych zapomnianych utworach tego kompozytora, szczególnie w tym czasie trzeba mówić wiele i ja mam w ogóle nadzieję, że ukaże się to nagranie w formie płytowej w przyszłości i będzie do niego również w tej formie również sięgnąć. Bardzo serdecznie dziękuję, wszystkich serdecznie pozdrawiam, dużo życzę zdrowia w tym niełatwym dla nas wszystkich czasie i do usłyszenia.

[MUZYKA - „Przygody warszawskiego misia” (Teatru Lalek Arlekin w Łodzi, reż. Stanisław Ochmański, 1958)]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.